



# RING GIRL

K.N. HANER



K. N. HANER

RING  
GIRL



Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska  
Opracowanie redakcyjne i korekta: CAŁA JASKRAWOŚĆ, [www.calajaskrawosc.pl](http://www.calajaskrawosc.pl)  
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcie na okładce: © SolStock (iStock.com);  
© Artem Furman (Shutterstock.com)  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2019 by K.N. Haner  
All rights reserved.

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.  
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek  
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-  
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2019  
ISBN 978-83-66338-30-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo KobiECE  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)



## RUNDA 1

Słony pot spływał po moim tyłku, a obcisłe legginsy jeszcze bardziej przylegały do mokrego ciała. Przyśpieszyłam, by zdążyć przebiec na zielonym świetle, i obiecałam sobie, że tuż za rogiem zrobię przerwę. W słuchawkach cały czas słyszałam energetyczną muzykę, i to dodawało mi sił. Dobiegłam do wyznaczonego miejsca, ale czułam, że jeszcze dam radę. Byłam nauczona, by się nie poddawać własnym słabościom i ograniczeniom ciała. „Twarda z ciebie dziewczucha, Eden”. Słowa ojca dźwięczały mi w głowie, a ja uśmiechnęłam się na myśl o nim, jednak już po chwili poczułam w sercu ogromną tęsknotę. Wiedziałam przecież, że nie pojedę do domu na Boże Narodzenie, bo ojciec znowu miał gorszy czas, a ja w takich chwilach nie lubiłam z nim przebywać. Gdy wpadał w swoje depresyjne stany, był nie do zniesienia. Marudził, czepiał się i pił. Mogłam zaakceptować wszystko, ale nie to ostatnie. Nie lubiłam się z nim kłócić, nie miałam prawa głosić mu kazań, a on nie miał prawa mnie bić. Zdarzyło mu się mnie uderzyć, a to oboje nas niszczyło i zadawało ogromny ból. Mnie ten fizyczny. Chodziło jednak głównie o to, co działo się wtedy w naszych umysłach. Doskonale pamiętałam wyraz twarzy ojca, kiedy uderzył mnie po raz pierwszy. Stało się to, gdy które-



goś dnia przyjechałam bez uprzedzenia i zastałam go w domu wśród butelek po alkoholu. Zrobiłam mu awanturę, że nic go nie obchodzi, wykrzyczałam, że jest mięczakiem i tchórzem, a jemu zabrakło argumentów. Wtedy najlepszym argumentem stawała się jego *platynowa pięść*. Pięść byłego mistrza świata. Upadłej gwiazdy sportu. Pięść ojca, który nie potrafił mnie kochać tak, jak tego chciał.

Ojciec nigdy nie był cierpliwy, a jego przeszłość nie dawała mu spokoju. Staralam się go rozumieć, ale byliśmy do siebie zbyt podobni, bym mogła mu jakoś pomóc. Kochałam go najbardziej na świecie, bo miałam przecież tylko jego. Mama zmarła, gdy byłam mała, i nawet jej nie pamiętałam. Dręczyły mnie wyrzuty, że powinnam przy nim być, a nie studiować na drugim końcu kraju, ale... Uciekałam od niego i przyznawałam się do tego tylko przed samą sobą. Dobre chwile już nie wystarczały, by wynagrodzić mi te złe, w których moje serce rozpadało się na kawałki. Nie byłam dzieckiem, któremu lizak czy nowa lalka rekompensowały kolejną kłótnię. Nie czułam się też dorosła, bo nadal pozostawałam na utrzymaniu ojca. On opłacał studia, mieszkanie, moje imprezy, nowe kiecki i buty po pięćset dolarów. W tym też tkwił problem, bo traktowałam go trochę jak bankomat. Nie, nie trochę. Prawda była taka, że jedyne, czego nam nie brakowało, to pieniądze. W sumie to jemu nie brakowało, a ja korzystałam z tego bez skrupułów. Wyrzuty sumienia dopadały mnie w momencie, gdy wiedziałam, że mnie potrzebuje, a ja nie byłam na tyle silna, by wsiąść w samolot, lecieć do niego i starać się mu pomóc. Czasami dało się z nim pogadać, ale to zdarzało się bardzo rzadko, gdy pił, a ostatnio robił to codziennie.

## Ring girl

Zatrzymałam się, gdy poczułam skurcz w prawej łydce. *No dobra, koniec treningu na dziś* – zaalarmowało mnie moje ciało, a ja nie miałam zamiaru się sprzeciwić. Przeczekałam skurcz, upiłam kilka łyków wody i zerknęłam na zegarek, by sprawdzić, ile przebiegłam kilometrów i jakie mam tętno. Uśmiechnęłam się, bo kolejny raz pobiłam swój rekord. Każdy powód wydawał się dobry, by móc świętować, więc po powrocie do mieszkania wzięłam szybki prysznic i zadzwoniłam do kilku znajomych ze studiów z propozycją wyjścia na drinka. Był jednak piątkowy wieczór i wszyscy mieli już plany, w których mnie nie uwzględniono. Byłam singielką, a to wbrew pozorom wcale nie ułatwiało sprawy. Unikałam związków jak ognia, bo po prostu uważałam, że jestem na to za młoda. Jednorazowe przygody nie zdarzały mi się często, bo uważałam je za przereklamowane. Faceci, seks i poranek po seksie z obcym kolesiem, który na kacu nie wydawał się już taki fajny jak poprzedniego wieczoru. Nigdy nie zapomnę, jak ostatnim razem obudziłam się, bo coś lizało mnie po twarzy. Tym czymś okazał się buldog mojego kochasia, który miętosił w pysku moje stringi. Miałam dystans do takich spraw, ale powrót do domu przez pół Nowego Jorku bez majtek nie był już taki zabawny.

Rozejrzałam się po moim mieszkaniu i westchnęłam, bo zanosilo się na to, że ten piątkowy wieczór spędzę sama na kanapie. Może tego właśnie było mi trzeba? Jeśli nawet, to wcale nie byłam z tego powodu zadowolona. W geście desperacji już chciałam zamawiać pizzę, gdy moja komórka zaczęła dzwonić. Uśmiechnęłam się, widząc, że dzwonił jeden z moich ulubionych kumpli.

– Cześć, Carter! Dzwonisz, by wyciągnąć mnie dziś wieczorem na jakąś nieziemską imprezę? – zagałam wesoło.

Carter był... W sumie nawet nie wiem, kim dokładnie dla mnie był. Spaliśmy ze sobą raz... No dobra, dwa razy, ale z rzędu, więc traktowałam to jako jednorazowy wyskok. Potem udało nam się jakoś „dogadać” i teraz po prostu fajnie nam się razem spędzało czas. Z Carterem można było iść na imprezę, na kręgle i do kina. Potrafił doradzić, jaką kieckę powinienam włożyć, kiedyś pomógł mi pomalować ściany w salonie i zdarzyło mi się nawet poznać jego rodziców na jakimś rodzinnym spędzie z okazji setnych urodzin jego babci. Carter był... Był sobą.

– Eden! – krzyknął do słuchawki. – Wygrałem bilety na mistrzowską galę boksu i wiem, że jako baba nic nie zakumasz, ale musisz tam ze mną iść! – mówił, a ja zaczęłam się śmiać. Nikt z moich znajomych w Nowym Jorku nie miał pojęcia, że jestem córką byłego mistrza świata w tej dyscyplinie. Nikt tak naprawdę mnie nie znał.

– Kiedy ma się odbyć ta gala? – zapytałam, choć doskonale wiedziałam, że miało to być następnego dnia.

– No jutro! Bilety były wyprzedane od dawna, a ja wygrałam, podając kod, który miałem na puszcze red bulla! – Carter ekscytował się jak małe dziecko.

– Miałeś nie pić tego świństwa!

– Oj, pieprzyć to, Eden! Idziemy tam jutro i nawet nie próbuj się wymigać.

– Dlaczego chcesz iść tam ze mną? – Skrzywiłam się, bo wiedziałam, że cały taki wieczór myślałabym o ojcu. – Zabierz jakiegoś kumpla, którego to interesuje – podpowiedziałam mu.

## *Ring girl*

- Ale ja chcę zabrać ciebie. Potem możemy pójść na jakąś...
- Imprezę?
- Miałem na myśli kolację... – wyjaśnił, a ja uniosłam brwi.
- Kolację? – Zaśmiałam się. – Carter, oszalałeś? My i kolacja?
- Co w tym dziwnego? Przyjacielski wieczór: wspólne wyjście na galę boksu, kolacja, a potem, nie wiem...?
- Coś kombinujesz – wtrąciłam.
- Oj, Eden. Może byśmy negocjowali te zasady? Tak ostatnio o nas myślałem i...
- O nas? – burknęłam. – Nie ma żadnych nas, Carter, i proszę, nie komplikuj tego!
- Ale z ciebie zołza!
- A z ciebie typowy facet! Mówiłam ci, że ja nie chcę związku, a jeśli masz ciśnienie, to przecież nie miałbyś problemu z wyrwaniem jakiejś laski w klubie.
- Nie chcę jakiejś laski, Eden. Mogę wpaść i pogadamy? – zaproponował nagle.
- Nie... Ja już się kładę spać. – Próbowałam go zbyć. Nie miałam ochoty na takie rozmowy i... negocjacje.
- Przed chwilą byłaś gotowa iść na nieziemską imprezę. – Teraz to Carter się zaśmiał.
- Komplikujesz – westchnęłam.
- O Boże! Naprawdę nie miałam ochoty na jakieś dziwne podchody.
- Otwórz drzwi – powiedział i w tym samym momencie usłyszałam pukanie.
- Kurwa! Żartujesz sobie ze mnie? – Zerwałam się z sofy i poszłam otworzyć. W drzwiach stał Carter z torbą jedzenia

na wynos, szczęśliwą puszką red bulla i uśmiechem za milion dolarów. Szlag by go! W dodatku doskonale wiedziałam, jak skończy się ten wieczór, a gdy mój gość przekroczył próg mieszkania, od razu zapomniałam na chwilę o wszystkich swoich zasadach, które kiedyś nam narzuciłam. W tamtej chwili poczułam, że naprawdę go potrzebuję. Byłam przecież tylko człowiekiem i jak każdy pragnęłam być z kimś blisko. Carter nie był materiałem na męża. Nie był nawet materiałem na facecra, ale doskonale pamiętałam, że tamtej jednej nocy i jednego poranka było nam razem naprawdę dobrze. Czy to aż tak źle, że postanowiłam to powtórzyć?

– Pójdiesz ze mną jutro na tę galę? – zapytał sekundę przed tym, jak zaczął mnie całować. Objęłam go mocno, a Carter podniósł mnie i przeszedł do kuchni, by tam zostawić jedzenie.

– Odpowiem ci rano – wyszeptalam i spojrzałam w jego niebieskie oczy, które błyszczały z pożądania.

Oboje doskonale wiedzieliśmy, że zostanie u mnie do rana. Czy to coś zmieniało? Tego jeszcze nie wiedziałam, ale nie chciałam analizować sytuacji. Odłożyłam to na rano, tak samo jak decyzję o tym, czy pójdę z nim na tę galę, czy nie.



## RUNDA 2

Poranki po seksie zazwyczaj wyglądają słabo, ale z Cartelem nie było najgorzej. Nie krępowалам się przemknąć przy nim nago do łazienki czy chodzić po mieszkaniu w samej koszulce i majtkach. On też raczej nie miał problemu z tym, co się wydarzyło, i czuł się u mnie jak w domu. Właśnie kończył robić śniadanie, gdy ja sprawdzałam pocztę na swoim laptopie. Wyrzuciłam mnóstwo spamu, zerknęłam w plan zajęć na następny tydzień i już miałam zabierać się do jedzenia, gdy dostałam nową wiadomość od ojca. Ostatnio często kontaktowaliśmy się w taki sposób, bo rozmowy telefoniczne bywały niezręczne i męczące. Uśmiechnęłam się, bo e-mail zatytułowany był: ZAPROSZENIE.

*Data: 6 grudnia 2016*

*Temat: ZAPROSZENIE*

*Nadawca: David McGregor*

*Odbiorca: Eden Turner*

*Eden,*

*wiem, że tego nie cierpisz, ale dostałem zaproszenie na Galę Mistrzów, a doskonale wiesz, że nie przylecę teraz do NY. Wiem też, że Ty też wiesz, że odbywa się ona właśnie*



*dziś, i chciałbym, żebyś poszła tam i dobrze się bawiła.  
Zrób to dla mnie.*

D.

*PS W załączniku plik z zaproszeniem. Uprzedziłem organizatora, że zjawisz się tam z osobą towarzyszącą. Uszczęśliw swoją obecnością jakiegoś kolesia, który i tak nie jest Ciebie wart.*

*PS2 Przyjedziesz na święta?*

Skończyłam czytać e-mail i zerknęłam dyskretnie na Cartera, który właśnie kończył nakładać sobie śniadanie. Nie dość, że nie miałam ochoty iść z nim na galę, to wszystko sprzysięgło się przeciwko mnie, bo ojciec oddał mi VIP-owskie miejsca właśnie na tę imprezę. Westchnęłam cicho i zamknęłam laptop, a następnie dołączyłam do mojego gościa.

– Czemu masz taką minę? Stało się coś? – zapytał Carter.

Nie byłam pewna, czy w ogóle powinnam mu o tym mówić, ale doskonale wiedziałam, że ogromnie się ucieszy z tego wyjścia. W dodatku uświadomiłam sobie, że chciałam mu sprawić przyjemność. Lubiłam go i wiedziałam, że zasługiwał na wszystko, co dobre.

– Myślę o tej wieczornej gali i...

– Eden, nawet nie próbuj się wymigać! – Carter przerwał mi i wstał, by podejść i usiąść na krześle obok mnie. – Przecież to tylko jedno wspólne wyjście.

– Tak samo jak jedna wspólna noc, jedno wspólne śniadanie i...



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059